

# Piotr Kletowski

## Tajemnice geniuszu

Kluczem do niezwykłej książki Władimira Zabrodina „Eisenstein: kino, władza, kobiety” jest przywołany w publikacji cytát samego twórcy „Pancernika Potiomkina”, wyjęty z jego dzienników: *Powiedzieć we wprowadzeniu, że najciekawszym problemem w psychologii sztuki jest nie temat czy treść, ale to, w jaki sposób ten temat, czy treść przekształcają się z rzeczywistego obiektu w obiekt artystyczny. Jak „zdarzenie” staje się „dziełem”. Na czym polega proces tej metamorfozy z faktu życia, w fakt sztuki. Na czym polega sekret metody artystycznej. Na czym polega sekret tak zwanej formy, odróżniającej zjawisko od jego przedstawienia w dziele.*

MAMY WIĘC DO CZYNIEŃIA z książką próbującą dociec tajemnicy geniuszu rosyjskiego reżysera, ukrytego w splocie jego niezwykłej biografii i wynikającej z niej twórczości. Przy czym Zabrodin prawie zupełnie oddaje głos swemu bohaterowi i osobom z nim związanym, ponieważ książka złożona jest z listów Eisensteina do ludzi, którzy współtworzyli jego życie oraz z korespondencji zwrotnej (opatrzonej rzecz jasną sążni-

przyporządkować komunistycznej ideologii. Jądro książki – analiza tragedii „zamordowanych” przez wrogów reżysera „Łąk bieżańskich” – filmu o Pawle Morozowie, współtworzonego przez Eisensteina z Izaakiem Bablem – dzieło w swej istocie religijnym (czyniącym z komunizmu świecką religię, co natychmiast zauważyli wrogowie reżysera) – to jądro tej książki ukazującej zmagania wielkiego reżysera ze światem i z sobą samym.

Jedynie, co zaskakuje w tej znakomitej książce jest pominięcie „greckiej” części osobowości Sergiusza Michajłowicza Eisensteina (ukazanej z całym naturalizmem choćby w niedawnym filmie Petera Greenawaya „Eisenstein w Meksyku”) (kładzie się tu nacisk na jego kontakty z kobietami, jak sugeruje tytuł), no ale film nigdy nie kłamie, wystarczy uważnie przyglądać się filmom Rosjanina, które odstawiają jego homoseksualne fascynacje.

Nie jako uzupełnieniem książki Zabrodina jest jego wcześniejsze dzieło: „Eisenstein o Meyerholdzie” – odstawiająca kulisy relacji między Wsiewołodem Meyerholdem – wielkim reformatorze rosyjskiego teatru (bestialsko zamordowanym przez sowieckie służby bezpieczeństwa w 1940 r.), a Eisensteinem, którego – bez mała – ukształtowała nauka u Meyerholda („Starego”

**Eisenstein o Meyerholdzie**, wybór, oprac. i przypisy Władimir Zabrodin, przet. Henryk Chytowski  
369 s.; 22 cm  
Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno, Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia, 2015  
792 071 1(47+57)792 071 2(47+57)

jak o nim pisał). Powiedzieć, że relacje Mistrz-Uczeń przebiegały dość burzliwie, w przypadku tych dwóch luminary rosyjskiej kultury, to nic nie powiedzieć. Z listów, artykułów, manifestów przytoczonych w książce Zabrodina wyłania się relacja miłości-nienawiści między obu artystami. Eisenstein wprost pisze, że wszystkiemu o reżyserowaniu nauczył się od Meyerholda, mówiąc o Meyerholdzie per „reżyser”, podczas gdy siebie określa mianem jedynie „inżyniera” (Eisenstein kończył architekturę i inżynierię budowlaną). Jednakże, kiedy Meyer (jak o Meyerholdzie mawiali jego

Władimir Zabrodin

### Eisenstein: kino, władza, kobiety



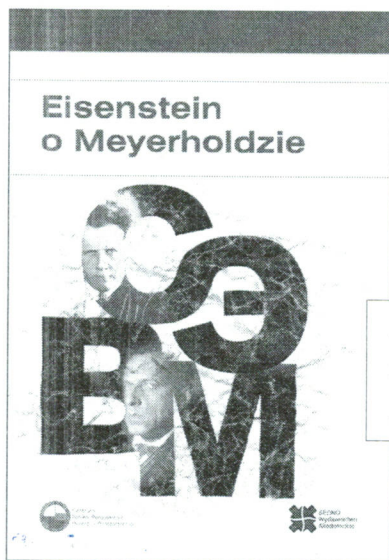
uczniowie) wyrzucił Eisensteina ze swej szkoty, ten – kierując się w stronę filmu (*teatr – mój raj utracony*) zaczął krytykować „formalistyczne”, „biomechaniczne” prace swego mistrza. Eisenstein nigdy jednak nie wyzwolił się z cienia swego

relacja  
miłości-nienawiści  
między  
obu artystami



„artystycznego ojca” (który zastąpił mu jego własnego biologicznego rodzica, z którym rosyjskiego reżysera też łączyły niejednoznaczne relacje), naznaczając całą twórczość Sergieja Michajłowicza własną, despotyczno-genialną osobowością (choćby w rysunku postaci Iwana Groźnego – bohatera ostatniego filmu Eisensteina – zniechęconego tyrana, ale i ojca rosyjskiego narodu). Być może właśnie tu tkwi coś, o czym Zabrodin nie chce pisać w swoich książkach o Eisensteinie – że jego bohater zakochał się po prostu (erotycznie) w swym Mistrzu, lecz jego amory zostały odrzucone, co zaowocowało dramatycznymi (dla obu artystów) konsekwencjami...

Obie książki Zabrodina to lektura obowiązkowa dla wszystkich ceniących kino jako sztukę (zwłaszcza kino rosyjskie, które dziś – zwłaszcza w Polsce traktuje się po macoszemu), ale też dla wszystkich, których interesuje niezwykły splót życia i artystycznej twórczości. Wypada mieć nadzieję, że „Sedno” wyda trzeci tom „Eisensteinowskiej Trylogii” Zabrodina, poświęconą teatralnym doświadczeniom reżysera „Łąk Bieżańskich”.



stymi, wyjaśniającymi nawet najdrobniejsze informacje przypisanymi autorstwa samego Zabrodina – wieloletniego badacza kina rosyjskiego i radzieckiego, autorytetu w kwestii Eisensteina). Publikacja ukazuje wielki dramat człowieka, który całe życie zmieniał maski, ale nie mógł zaprzeczyć swej osobowości, zwłaszcza artystycznej, której nie mógł do końca (choć bardzo tego chciał)